Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, piątek 11 czerwca 1937 Nr. 160a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

MARSZ. TUCHACZEWSKI na ławie oskarżonych!

Dziś rozprawa 8 dygnitarzy wojskowych w Moskwie oskarżonych o zdradę stanu, sabotaż i szpiegostwo

Moskwa, 11. 6. (R) Agencja Tass podaje: Ogłoszono tu następujący komunikat: Zakończone zostało śledztwo i przekazana trybunałowi sprawa Tuchaczewskiego, Jakira, Uborewicza, Korka, Eidemana, Feldmana, Primakowa i Putny, aresztowanych przez organa komisariatu ludowego spraw wewn. w różnych okresach czasu. Wyżej wymienieni aresztowani oskarżeni są o naruszenie obowiązku wojskowego (przysięgi), zdrady ojczyzny, zdrady ludów Z. S. R. R. i zdrady czerwonej armii robotniczo-włościańskiej.

Materiały śledztwa ustaliły udział oskarżonych, jak również Gamarnika, który popełnił samobójstwo w kontaktach przeciwko państwu z kierującymi kołami wojskowymi jednego z państw obcych, prowadzącego nieprzyjazną wobec ZSRR politykę. Będąc na służbie szpiegostwa wojskowego tego państwa, oskarżeni systematycznie udzielali kołom wojskowym tego państwa informacyj szpiegowskich o stanie armii czerwonej, prowadzili działalność sabotażową dla osłabienia potęgi armii czerwonej, usiłowali przygotować na wypadek napaści



TUCHACZEWSKIJ

wojskowej na ZSRR klęskę armii czerwonej i mieli na celu przyczynić się do przywrócenia w Zw. Sowieckim władzy wielkich właścicieli ziemskich i kapitalistów.

Wszyscy oskarżeni przyznali się całkowicie do winy popełnienia przestępstw, które im są imputowane.

Rozpatrzenie tej sprawy nastąpi 11 czerwca na posiedzeniu przy drzwiach zamkniętych specjalnego trybunału sądowego sądu najwyższego ZSRR pod przewodnictwem przewodniczącego trybunału wojskowego sądu najwyższego w ZSRR Ulricha i przy udziale członków trybunału: zastępcy komisarza ludowego obrony ZSRR i szefa sił powietrznych armii czerwonej Alksnisa marszałka Związku Sowieckiego Budiennego marszałka Zw. Sowieckiego Bluechera, szefa sztabu generalnego armii czerwonej Szaposznikowa, dowódcy wojsk białoruskiego okręgu wojskowego Celowa, dowódcy wojsk leningradzkiego okręgu wojskowego Dybenki, dowódcy wojsk północno-kaukaskiego okręgu wojskowego Kaszirina i dowódcy 6 korpusu kawalerii kozackiej im. Stalina Goriaczewa.

Nie ma nadziei na zelżenie upałów

Warszawa 11. 6. (A) Od paru dni nawiedziła Polskę nowa fala upałów. Jak podaje „Pim" ogromna masa suchego powietrza napłynęła na Polkę ze wschodu i południowego wschodu, a więc z nad Azji. Według zapowiedzi „Pima" fala wielkich upałów utrzyma się nad Polską jeszcze parę dni i w obecnej chwili nic nie wskazuje na możliwości jakichkolwiek zmian atmosferycznych. Nie należy się również spodziewać deszczu.

W Warszawie temperatura dochodzi dzisiaj do 38 stopni w cieniu. Upał szczególnie dał się we znaki jezdniom asfaltowym które pod wpływem słońca rozmiękły zupełnie, tak że grzęzną w nich koła wozów ciężarowych. Na niektórych ulicach, jak np. pl. Grzybowskim wóz ugrzązł w asfalcie tak głęboko, że musiano go wyciągnąć autem ciężarowym.

Premier, który prosi o dymisję po 14 latach rządzenia

Bruksela, 11. 6. Mimo, że koalicja rządowa w Izbie Wielkiego Księstwa Luksemburskiego posiada większość głosów, premier Beck wyciągnął konsekwencję z niedzielnego referendum politycznego i złożył na ręce wielkiej księżny dymisję gabinetu. Premier Beck piastował swój urząd od 14-tu lat. Wielka księżna zarezerwowała sobie decyzję.

Niedzielne referendum wykazało, że pewne elementy partii katolickiej i liberalnej nie podzielają obaw szefa rządu co do grożącego niebezpieczeństwa komunistycznego, tak z punktu widzenia narodowego, jak i międzynarodowego. W Izbie luksemburskiej zasiada 25 katolików i 18 socjalistów na ogólną liczbę 55 członków.

Śledztwo przeciw starszemu Szczerbowskiemu -- umorzone

Urzędowa relacja o zabójstwie post. Kędziory w Brześciu. -- Zabójcą 18-letni Welwel Szczerbowski

Pińsk 11. 6. PAT. Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych na podstawie zeznań całego szeregu naocznych świadków, zabójcą posterunkowego policji śledczej Kędziory w Brześciu nie jest Ajzyk Szczerbowski, a tylko syn jego 18-letni Welwel Szczerbowski, który w śledztwie przyznał się do mordu wyjaśniając, że czynu tego dopuścił się powodowany chęcią zemsty za odebranie mu mięsa, pochodzącego z potajemnego uboju. Zabójstwo, według zeznań Welwela Szczerbowskiego zostało dokonane nożem rzeźnickim, a nie musatem, jak prasa podała. Nóż, według wskazówek oskarżonego odnaleziono. W stosunku do Ajzyka Szczerbowskiego śledztwo zostało umorzone. Jest on pociągnięty do odpowiedzialności tylko za zawodo we uprawianie potajemnego uboju.

Jak się dowiadujemy, sprawa Welwela Szczerbowskiego, oskarżonego z art. 225 par. 1 będzie rozpatrywana najprawdopodobniej w dniu 15 bm.

Znowu napady na Żydów

Warszawa 11. 6. (A) Z Brześcia donoszą, iż w ciągu ostatnich dni powtarzają się tam napady na mieszkania żydowskie i na przechodniów żydowskich. W mieszkaniu adwokata Rappaporta, którego willa została podczas wypadków doszczętnie zniszczona i o którym prasa endecka pisała później fałszywie, iż jest adwokatem komunistycznym, kilkakrotnie wybito szyby. Adwokat Rappaport jest członkiem związku kombatantów Żydów i był odznaczony za udział w walkach o niepodległość Polski. Na ulicy Grajewskiej obrabowano sklep kupca żydowskiego Cukermanna. Żydowski szklarz Gerstensang został przez chuliganów pobity pod czas wstawiania szyb do sklepu żydowskiego.

Pod straszliwym zarzutem

Kupcowa otruła córkę swej b. wspólniczki?

Warszawa, 11. 6ł (A) Z polecenia prokuratury Sądu Okręgowego policja aresztowała dzisiaj żonę kupca żydowskiego Marię Eisenmesserową w miejscowości Maciejowice, powiatu garwolińskiego. Eisenmesserowa pozostaje pod zarzutem otrucia esencją octową 4-letniej Hindy Bromanówny, córeczki swojej wspólniczki, właścicielki składu węgla w Maciejowicach.

Spólniczka niedawno rozeszła się z Eisenmesserową, która miała jej grozić zemstą. Pewnego poranku wezwała do siebie dziewczynkę i poczęstowała ją sokiem malinowym, który w rzeczywistości okazał się esencją octową. Dziewczynkę przewieziono do szpitala w Warszawie, gdzie wczoraj zmarła.

Zwłoki dziecka przewieziono dzisiaj do zakładu medycyny sądowej, gdzie będzie dokonana sekcja. Wynik sekcji okaże, czy oskarżenie jest słuszne.

Demonstracja kombatantów belgijskich

Bruksela, 11. 6. W związku z rozpoczętą dyskusją w senacie belgijskim nad ustawą o amnestii dla osób skazanych za zdradę ojczyzny, grupa kombatantów złożyła na grobie Nieznanego Żołnierza uzyskane odznaczenia wojenne, jako protest przeciw tej ustawie, która jak wiadomo przeszła w głosowaniu w izbie belgijskiej.

Bruksela, 11. 6. Senat na posiedzeniu nocnym uchwalił 90 głosami przeciwko 64 przy 5 wstrzymujących się od głosowania projekt ustawy o amnestii, przyjęty już przez Izbę deputowanych. Posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się o godz. 10 rano a zakończyło się o godz. 3.55 w nocy. Premier van Zeeland stał się przedmiotem manifestacji ze strony senatu. W toku dyskusji zabrał około północy głos premier, zaklinając senatorów, aby uchwalili projekt dla wzmocnienia jedności narodowej.

Dwaj kupcy żydowscy zamordowani przez bandytów

Warszawa 11. 6. (A) Niezwykle zuchwały napad rabunkowy został ostatniej nocy dokonany na szosie koło wsi Balahurówka w powiecie kołomyjskim. Ofiarą napadu padli dwaj kupcy żydowscy 29-letni Hersz Eisenberg i 55-letni Gerson Hustraeger. Kupcy ci jechali z miejscowości Chacierzewice do swej wsi. W pewnym momencie zostali napadnięci przez bandytów, którzy strzelali do nich z karabinów. Obaj kupcy zostali zabici na miejscu. Jedna z kul trafiła również konia, który zginął. Zaalarmowana policja rozpoczęła obławę po okolicznych wsiach, ale dotychczas nie udało się morderców ująć.

Nowa faza rokowań lokarneńskich

Paryż, 11. 6. (A) Minister spraw zagr. Delbos przyjął dziś ambasaodra Niemiec, a następnie ambasadora Belgii. Przedstawicielom tych państw min. Delbos zakomunikował treść noty, doręczonej w Londynie przez ambasadora Francji.

Rozmowy lokarneńskie, zainicjowane 17 sierpnia r. ub. przez rząd angielski, weszły w nową fazę. Na notę angielską z 17 września r. ub. nadeszły odpowiedzi 4 zainteresowanych mocarstw, t. j. Francji, Niemiec, Włoch i Belgii. 19 listopada rząd angielski poczynił nowe propozycje. Rządy francuski i belgijski odpowiedziały wkrótce na tę notę, a rządy włoski i niemiecki udzieliły odpowiedzi jednocześnie w dn. 12 marca br.

Dzisiejsza nota rządu francuskiego wyraża w odpowiedzi na stanowisko zajęte przez Niemcy i Włochy punkt widzenia Francji na poruszone zagadnienia, z uwzględnieniem wydarzeń po 12 marca, a szczególnie deklaracji o neutralności Belgii.

„Macie tu klucze od więzienia, uciekajcie!"

Gdy dozorca „rozczula" się zbytnio nad losem więźniów

Jarosław, 11. 6. (S) W lutym 1936 roku, Michał Sobol, dozorca przy więzieniu sądu grodzkiego w Jarosławiu, będąc w stanie podchmielonym, odebrał od drugiego dozorcy służbę nocną w więzieniu, po czym wszedł do celi, gdzie odsiadywali karę najgroźniejsi więźniowie i ze słowami *„macie tu klucze od więzienia, uciekajcie w świat, ja będę za was odsiadywał karę"*, — wręczył jednemu z więźniów klucze. W celi powstało zamieszanie, gdyż znaleźli się również tacy, którzy chcieli skorzystać z objawów dobrego serca dozorcy, lecz stanął temu na przeszkodzie jeden z więźniów, niejaki Makar, który odebrał z rąk drugiego współwięźnia klucze i wręczywszy je dozorcy, wyrzucił go z celi.

Sprawa ta oparła się o sąd i władze dyscyplinarne. Sobol oskarżony został o występek z artykułu 286, par. 3, tj. o nieumyślne zaniedbanie obowiązków służbowych.

Ostatnio odbyła się przeciwko niemu rozprawa przed sądem grodzkim w Jarosławiu, który po przesłuchaniu szeregu świadków, po największej części więźniów, wśród których znajdował się również Makar, wydał wyrok skazujący lekkomyślnego dozorcę Sobola na karę aresztu przez 1 tydzień. Ponadto został on w drodze dyscyplinarnej przeniesiony do Bełza.

Skazany dozorca wniósł od wyroku apelację do wyższej instancji, przy czym w uzasadnieniu jej zapodaje, że cała ta sprawa została przez zemstę osobistą zaaranżowana przez niejakiego Pluczyńskiego, również funkcjonarjusza więziennego.

Warszawa 11. 6. (A) Dzisiejszy numer dziennika „Moment" został skonfiskowany przez władze za umieszczenie artykułu adwokata Pryłuckiego o motywach wyroku w sprawie Chaskielewicza.

Mordercza walka na płaskowzgórzu

Madryt, 11. 6. (R) Korespondent Havasa podaje, że w wyniku śmiałego ataku na bagnety, wojska rządowe zdobyły w północnej części prowincji Guadalajara na drodze do Aragon 4 karabiny maszynowe i wzięły 60 jeńców. Oddziały rządowe wtargnęły w środek linii nieprzyjacielskich i po zabraniu zdobyczy wróciły do swych baz. Płaskowzgórze Lacarria ostrzeliwane jest ze wszystkich stron przez rządowe karabiny maszynowe. Obecnie nie należy ono do nikogo. Pozycja ta stanowi klucz do bardzo ważnej pozycji między rzekami Tajo i Tajuna.

Prez. Weizmann u premiera Bluma

Francja popiera plan utworzenia niezależnego państwa żydowskiego

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika“)

PARYŻ 11. 6. (A) Jak już donieśliśmy, prezydent Światowej Organizacji Syjońskiej prof. Weizmann bawił w tych dniach w Paryżu w związku z otwarciem pawilonu palestyńskiego Wstawy paryskiej.

Korzystając ze swego pobytu nad Sekwaną, odbył prezydent Chaim Weizmann dłuższą konferencję z premierem Leonem Blumem na temat aktualnych zagadnień palestyńskich

Poza tym konferował prof. Weizmann z szeregiem wybitnych osobistości ze sfer rządowych i politycznych

Celem tych rozmów było wysondowanie opinii rządu francuskiego i francuskich sfer politycznych w sprawie planu rządu angielskiego proklamowania niezależnego państwa żydowskiego w Palestynie.

Jak zapewniają, sfery rządowe i polityczne w Paryżu są życzliwie usposobione wobec projektu państwa żydowskiego i popierać go będą w Lidze Narodów

Jak stolica witała Prezydenta R. P. powracającego z podróży rumuńskiej

Warszawa, 11. 6. PAT. Wczoraj w godzinach wieczornych stolica w oczekiwaniu powrotu z Rumunii Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przybrała uroczysty wygląd.

Ulice, którymi miał przejeżdżać orszak Pana Prezydenta R. P., zostały udekorowane flagami. Po obu stronach Alei Jerozolimskich ponieważ ze specjalnie ustawionych masztów, przyozdobionych stylizowanymi orłami, flagi o barwach narodowych.

Już na długo przed przybyciem Pana Prezydenta R. P. gromadziły się wzdłuż trasy na chodnikach tłumy publiczności. Na jezdni po obu stronach stanęły liczne organizacje, młodzież szkolna, a wojsko od dworca aż do Zamku zaciągnęło szpaler.

W Al. Jerozolimskich naprzeciw wyjścia na peron, na który miał przybyć pociąg Pana Prezydenta R. P. stanęły poczty sztandarowe sfederowanych związków b. wojskowych. Dalej u stawił się szwadron honorowy szwoleżerów. Na chodniku przed wyjściem ustawiły się poczty sztandarowe cechów.

Samo wyjście z peronu na ulicę zostało pięknie udekorowane girlandami z jedliny i bogato iluminowane. Naprzeciwko dworca widniał duży transparent z napisem: „Pan Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje“.

Dolny peron dworca zachodniego udekorowano zielenią i emblematami państwowymi.

Schody prowadzące ku wyjściu na Al. Jerozolimskie wysłano dywanami oraz iluminowano. Przed samym wyjściem stanął posterunek honorowy kompanii zamkowej.

Na peronie ustawiła się kompania chorągwiana pułku piechoty z orkiestrą. Parę minut po godz. 21-ej poczęli przybywać na dworzec dygnitarze państwowi: pan prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski, marszałek Prystor, marszałek Sejmu Car, członkowie rządu, prezes Najwyższej Izby Kontroli, pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, podsekretarze stanu, członkowie poselstwa rumuńskiego w Warszawie, generalicja, prezydium m. st. Warszawy i wyżsi urzędnicy państwowi.

O godz. 21 m. 15 przybył na peron dowódca O. K. gen. Trojanowski, który dokonał przeglądu kompanii chorągwianej.

O godz. 21.30 przybył na dworzec pan marszałek Śmigły-Rydz. Po przywitaniu się z panem premierem gen. Sławoj - Składkowskim, marszałkami izb ustawodawczych i członkami rządu, pan marszałek skierował się na dolny peron.

W chwili ukazania się pana marszałka na peronie, orkiestra odegrała hymn narodowy, kompania chorągwiana sprezentowała broń.

Po przejściu przed frontem kompanii pan marszałek wraz z obecnymi dostojnikami państwowymi udał się w stronę toru, na który wjechać miał pociąg, wiozący pana Prezydenta R. P. O godz. 21.43 wjechał na peron przy dźwiękach hymnu narodowego pociąg specjalny.

Wysiadającego z wagonu Pana Prezydenta R. P. w towarzystwie p. min. Becka i towarzyszącej mu świty powitał pan marszałek Śmigły-Rydz, następnie p. premier, marszałkowie Senatu i Sejmu, członkowie rządu i kolejno wszyscy obecni na peronie dostojnicy.

Odebrawszy następnie raport od dowódcy kompanii chorągwianej, Pan Prezydent R. P. przeszedł przed jej frontem w towarzystwie p. marszałka Śmigłego-Rydza, p. premiera i p. ministra spraw wojsk. gen. Kasprzyckiego.

Przed opuszczeniem dolnego peronu p. Prezydent R. P. pożegnał się z maszynistą i obsługą pociągu specjalnego, ściskając wszystkim dłonie.

W chwili, gdy Pan Prezydent ukazał się w Al. Jerozolimskich w otoczeniu marszałka Śmigłego-Rydza i dostojników państwowych, zebrana tłumnie publiczność zgotowała Głowie Państwa żywiołową manifestację.

Oczekująca u wyjścia gromada „zuchów“ (młodych harcerzy) wręczyła Panu Prezydentowi piękny bukiet kwiatów.

Wśród okrzyków na Jego cześć Pan Prezydent zajął miejsce w otwartym samochodzie w towarzystwie szefa gabinetu wojskowego gen. Schally'ego.

W asyście szwadronu szwoleżerów samochód, wiozący Pana Prezydenta ruszył powoli ulicami miasta, rzęsiście iluminowanymi, na Zamek.

Zebrana tłumnie wzdłuż całej trasy ludność stolicy gorąco manifestowała, a młodzież zasypała kwiatami ulice, którymi posuwał się samochód Pana Prezydenta.

Wśród gromkich okrzyków „Niech żyje Pan Prezydent“ orszak wjechał na plac zamkowy szczelnie wypełniony tysiącznymi tłumami. Przed Zamkiem widniał pięknie oświetlony wielki transparent z napisem: „Pan Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje!“

Pan Prezydent R. P. podczas przejazdu przez miasto serdecznym uśmiechem dziękował ludności za zgotowaną mu żywiołową manifestację.

W pobliżu Warszawy wzdłuż toru kolejowego, którym jechał specjalny pociąg Pana Prezydenta R. P. zgromadziła się tłumnie ludność okoliczna oraz związki i organizacje miejscowe z pochodniami, wznosząc w chwili przejazdu pociągu okrzyki na cześć głowy Państwa. W wielu miejscach przy torze kolejowym płonęły ogniska.

Titulescu pod obstrzałem opinii rumuńskiej

Bukareszt, 11. 6. (D) Dziennik „Miscarea“ organ Jerzego Bratianu, zamieszcza artykuł, w którym ostro atakuje b. min. Titulescu nazywając go „adwokatem komunistycznej międzynarodówki“.

Rumunia obserwuje działalność — pisze dziennik — jaką rozwija człowiek prywatny, który zerwał już dawno węzły z duchem narodu rumuskiego, oraz z aspiracjami swego kraju. Działalność tę rozwija on zagranicą. Tym człowiekiem prywatnym jest p. Titulescu. Miał on przede wszystkim rozmowę tajną z komisarzem Litwinowem, który jest znany ze swej roli, jaką odgrywa w polityce światowej. Potem prywatny ten człowiek wyjechał do Anglii, aby w czterech odczytach zdobyć opinię publiczną Anglii dla sprawy paktu francusko-sowieckiego, czesko-sowieckiego, oraz ewentualnego paktu rumusko-sowieckiego. W tej aktywności p. Titulescu jest wspomagany przez chór dobrze płaconych kilku dzienników zagranicznych i rumuńskich. To do czego się dąży, jest bardzo jasne. Pewne zagraniczne siły zakulisowe chcą wciągnąć Rumunię do gry, która prowadzi do wojen ideologicznych. Jednak naród rumuński nie zgodzi się, aby zostać pionem w tej niebezpiecznej grze. Naród rumuński chce, aby polityka zagraniczna Rumunii była prowadzona jedynie zgodnie z interesami narodowymi kraju. W tych warunkach nasuwa się również jasne pytanie: Czy p. Titulescu posiada mandat ze strony odpowiedzialnych czynników Rumunii dla rokowań z innymi państwami? Żądamy odpowiedzi. Jeśli nie, wówczas adwokat trzeciej międzynarodówki jest zdemaskowany w obliczu narodu rumuńskiego — kończy artykuł.

Czyżby koniec?...

Obrona pozycji księcia Windsoru

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

LONDYN, w czerwcu.

Ceremonia ślubu cywilnego w obecności niezliczonego grona przyjciół uświęcona przez błogosławieństwo udzielone przez skromnego, nieznanego dotąd proboszcza parafii w Darlington, Rev. Jardine, zdawało się zakończyła to, co prasa amerykańska lubująca się w superlatywach nazywała „największym romansem świata od czasów Kleopatry".

A jednak...

Horoskop zrobiony dla Edwarda VIII jeszcze w czasie, gdy nie było mowy o abdykacji, głosił: „Gwiazdy wskazują, że w czerwcu 1937 nastąpi w życiu króla wielka zmiana. Prawdopodobnie małżeństwo. Poczem nastąpi okres idealnego szczęścia..." A dalej mówi horoskop tym razem jednak o b. pani Simpson: „Najważniejszy rok w jej życiu będzie 1938. W tym bowiem roku zdobędzie się ona na czyn wyjątkowo szlachetny".

Horoskopy są wogóle oparte na niedomówieniach, inaczej nie mogłyby się sprawdzić. Zaczekajmy więc do roku przyszłego, aby się przekonać, na czym polegać będzie ten wyjątkowo szlachetny czyn obecnej księżny.

A tymczasem widzimy, jak w miarę postępowania wypadków b. król zyskuje na popularności nietylko wśród obcych, ale wśród swych własnych poddanych, którzy w chwili abdykacji mieli dla niego prawie wyłącznie gorzkie słowa zawodu.

Dzisiaj troską tysięcy byłych jego poddanych jest tylko myśl, czy jego żona znajdzie się na wysokości zadania, aby zapewnić mu szczęście, kupione takim drogim kosztem i nie dopuści do tego, aby kiedykolwiek pożałował swej ofiary.

Narazie wielką przeszkodą do tego szczęścia jest właśnie to szerokie zainteresowanie się jego osobą. Przez ćwierć stulecia jako książę Walii zasłużył on sobie na popularność niemal we wszystkich częściach świata. Popularność ta, może już nie w tak dodatnim znaczeniu, wzrosła od czasu jego małżeństwa. Ale właśnie ta popularność musi życie jego zrobić bardzo trudnym. Aparaty fotograficzne oraz natrętne wizyty poszukiwaczy nowin dla milionowych rzesz nie dadzą mu spokoju do końca życia. Świat zdaje się zapomniał o b. królu Alfonsie XIII, zapomniał o królowej Zycie, szukającej królestwa dla swego syna, zapomniał o „samotniku z Doorn" ponoć piszącym tam swe pamiętniki, zapomniał nawet o Haile Selassie — ale nie prędko, jeżeli wogóle, zapomni o b. Edwardzie VIII.

I dzisiaj stawia się nowe horoskopy, tym razem nie przez astrologów, ale przez publicystów a nawet polityków. Jeden z nich, a mianowicie Frederick L. Collins dochodzi do przekonania, że „duke of Windsor" należy do Imperium Brytyjskiego. Dzięki swemu doświadczeniu, dzięki osobistej sympatii, jaką posiada, może on wyświadczyć Koronie jeszcze duże usługi. Może jako przedstawiciel jej w Ottawie, może jako wice-król Indii. I w tym wypadku napewno znajdzie on całkowite poparcie ze strony parlamentu, parlamentu, który obawiał się go w roli króla, ale który powita go z radością w roli namiestnika.

Trzeźwy bardzo „New York Times" uważa, że cokolwiekby się powiedziało o b. królu Edwardzie, nie może on pozostać w zapomnieniu. Jego miejsce zawsze będzie na tytułowej karcie. Błądzą ci, którzy się z tym nie liczą. Zabronienie rodzeństwu wzięcia udziału w ceremonii ślubu jak również pozbawienie tytułu jego żony stanowią właśnie jeden z tych błędów. Wszystko to zwiększa tylko sympatię dla b. króla.

A inne pismo amerykańskie, „The New York Herald", idzie jeszcze dalej, pisząc że:

„bojkot stosowany przez rząd angielski jest niezasłużony. Duke of Windsor całym swym zachowaniem się pełnym godności, swoją lojalnością i rezerwą dowiódł, że jest dojrzałym mężczyzną. Sprawa ta nie jest już tylko sprawą czysto polityczną, ale jest zagadnieniem czysto ludzkim i jako takie jest ono szeroko komentowane przez masy. I masy te wypowiedziały swój sąd. Nie omylimy się twierdząc — pisze „The New York Herald" — że są ten wypadł tak: stanowisko rządu brytyjskiego jest drobiazgowe, niesprawiedliwe i nieszlachetne. I osoba księcia, tak bardzo kiedyś popularna, nabiera dzięki temu coraz większej życzliwości i uznania".

M. S.

Tragiczny koniec wielkiej kariery

(h) Zmarł właśnie w Londynie człowiek, który niedawno jeszcze temu zaliczał się do rzędu potentatów finansowych, który pracą własnych rąk dorobił się olbrzymiej fortuny, osiągnął najwyższe zaszczyty, a dziś zszedł ze świata jako złamany, zrujnowany staruszek.

Owen Philipps, późniejszy lord Kylsant, który właśnie kilka dni temu umarł w wieku 74 lat, jeszcze 7 lat temu uchodził w Anglii za najbogatszego właściciela okrętów. Wyliczono statystycznie, że jego statki odbywały w ciągu roku trasę długości 20 milionów mil, przewożąc 15 milionów ton towarów i milion pięćset tysięcy pasażerów.

Już w najmłodszych latach zdradzał Philipps niezwykłe zainteresowanie dla mechaniki, a karierę swą rozpoczął u właściciela okrętów w Newcastle, pobierając pensję roczną w wysokości 80 funtów.

Philipps jednak dążył stale do zrealizowania swoich marzeń, które zaprzątały jego fantazję od dzieciństwa: chciał zbudować okręt na własny koszt. Urzeczywistnienie tego marzenia nastąpiło w roku 1890, kiedy Philipps istotnie wybudował statek o pojemności 1800 tonn, który nazwany został „King-Arthur". Był to zaczątek świetnej kariery, znaczonej ciągłymi sukcesami na tym polu...

Zdobywszy majątek Philipps miał ambicję, by spróbować szczęścia na terenie politycznym. Dwa razy kandydował do parlamentu z ramienia partii liberalnej, ale dwukrotnie miał pecha i nie został wybrany. Widząc, że jako kandydat liberałów nie może mieć widoków na zdobycie miejsca w Izbie Gmin, postanowił spróbować szczęścia u konserwatystów, ale i tym razem przepadł. Przyjaciele jego rozpoczęli wówczas wielką propagandę, a między innymi wysuwali tak że argument, że jest poprostu obowiązkiem Anglików głosować na człowieka, który „pod pisał największy czek na świecie".

Istotnie ten, który później miał stać się lordem Kylsantem, wystawił w roku 1912 czek, opiewający na 5 milionów funtów.

W roku 1923 otrzymał tytuł szlachecki sir, a po tym tytuł lordowski. Nowy lord Kylsant był w swoim czasie figurą, znaną w najszerszych kołach Londynu. Poza praw dziwie arystokratycznym wyglądem i szlacheckimi manierami odznaczał się wprost niebywałym wzrostem, który wynosił 1.92 mtr. A nikt w owym czasie nie byłby przypuszczał, że on prezes całego szeregu rad nadzorczych, prezes londyńskiej Izby Handlowej i Związku Izb Handlowych Imperium, znajdzie się nad brzegiem kompletnej ruiny, jako 68-letni starzec. A jednak katastrofa przyszła w roku 1931. Kryzys zniszczył wszystko, co przez tyloletnią skrzętną pracę lord Kylsant zdobył. W przeciągu 6-ciu tygodni stracił przeszło 3 miliony funtów.

Lord Kylsant został wówczas aresztowany. Kiedy opuścił więzienie i zdobył się na odwagę, by jednak raz jeszcze zawitać do Izby Lordów, nikt już w tym złamanym, zrujnowanym starcu nie poznał dawnego arystokratycznego magnata.

„Bicz Boży" na widowni

Sarkofag osławionego króla Hunów odkryto na Węgrzech

(h) Do tej chwili nie zdołano jeszcze stwierdzić, czy ma się w tym wypadku do czynienia z rzeczywistym faktem, czy też jest to tylko pewna nowa odmiana ciągle powtarzającej się w tych upalnych dniach wersji o pojawieniu się węża morskiego w Loch Ness. W każdym razie prasa zagraniczna dość szczegółowo rozpisuje się o tym, że na Węgrzech odkryto niedawno — osławionego króla Hunów Attylę, „bicza Bożego". Tym razem nie występuje on jednak na swym legendarnym rumaku, ale w postaci — trupa. I naturalnie, nie tylko, że nie jest, jak ongiś, postrachem ludzkości, lecz przeciwnie do miejsca, w którym znajduje się jego domniemany sarkofag, odbywają się ciągle pielgrzymki dziesiątków tysięcy ciekawych.

Dzieje się to zaś na Węgrzech, w okolicy miasteczka Bcka, niedaleko Budapesztu. Dzienniki donoszą, że prace wykopaliskowe są już daleko posunięte i że w najbliższym czasie odkryty zostanie całkowicie sarkofag, w którym złożone jest ciało nie tylko Attyli, króla Hunów, ale i małżonki jego, Ildiko.

Grobowiec „Bicza Bożego" ma, wedle relacyj prasowych, zawierać wszelkie oznaki i atrybuty władzy wielkiego króla Hunów, a zatem bezcenne wprost klejnoty, których Attyla, tradycyjnym zwyczajem, pozbawiał wszystkich władców pokonanych przez siebie krajów. Wszystkie te klejnoty miał król Hunów zabrać ze sobą, kiedy, pobity, wycofał się i zrezygnował z dalszych wypraw wojennych, aby ostatnie dni swego życia spędzić nad brzegiem Dunaju. Krwawy Attyla był o te klejnoty swoje niezwykle zazdrosny, a przed śmiercią kazał je pochować w trumnie wraz z jego ciałem.

Legenda od długich wieków już głosiła, że Attyla wraz ze skarbami pochowany został na Węgrzech. Teraz więc ostatecznie uczeni węgierscy spodziewają się wzbogacić naukę o jeszcze jedno odkrycie.

KRAKÓW - WCZORAJ i DZIŚ

Końcowe egzaminy w krakowskiej szkole hotelarskiej

Onegdaj odbyły się egzaminy końcowe w Szkole Hotelarskiej w Krakowie.

Z ramienia Kuratorium przewodniczyła Wizytatorka p. Aniela Sowówna. W skład Komisji Egzaminacyjnej weszli dyrektor Zakładu i grono nauczycielskie. Nadto zaszczycili swoją obecnością egzaminy wiceprezydent dr. Radzyński jako delegat Zarządu Miasta, p. Jan Kwiatkowski, prezes Towarzystwa Szkoły Hotelarskiej, oraz z ramienia Izby Przemysłowo-Handlowej p. Aleksander Ritterman, prezes Gremium Hotelarzy w Krakowie.

Wydano 26 świadectw z ukończenia Szkoły, następującym absolwentom: Biernatówne, Bornsteinowi, Edukiewiczównie, Feillównie, Gerstmanównie, Gradowskiej Gumowskiej, Jordanównie, Janickiej, Kossakowskiej, Kowalskiej, Kuziwowi, Kwiatkowskiej, Mielnikowi, Miroszewskiemu, Nowotarskiej Marii i Irenie, Polewkowej, Postawczance, Serafinowskiej, Słocińskiej, Szczucińskiej, Szymiczkównie, Trzepaczowi, Westreichównie, Wiszniewskiej.

Delegat Kuratorium i prezes Gremium Hotelarzy skonstatowali u absolwentów wysoki poziom naukowy, odpowiadający nowoczesnym wymogom i potrzebom zawodu hotelowo-pensjonatowego.

Ruch turystyczny w Krakowie

Wczoraj w Polskim Związku Turystycznym zarejestrowano 730 krajowych turystów i 29 zagranicznych, którzy przyjechali z Anglii, Czechosłowacji i Niemiec.

Echa aresztowania aplikanta adwokackiego w budynku sądowym

Swego czasu wywarło silne wrażenie aresztowanie aplikanta adwokackiego w Krakowie. Było to w czasie procesu adw. dr. Szyi Fensterblaua, kiedy w czasie rozprawy prokurator zawiesił areszt nad mgr. Blattem, aplikantem dr. Fensterblaua. Aresztowanie nastąpiło w związku z zarzutem, że mgr. Blatt nakłaniał rzekomo jednego ze świadków do zmiany zenań

Mgr. Blattowi wytoczono dochodzenia, które zakończyły się wniesieniem do Sądu Okręgowego w Krakowie aktu oskarżenia. W dniu dzisiejszym sprawa ta znalazła się na wokandzie sądowej przed sędzią dr. Bobilewiczem. Oskarża prokurator dr. Jarosiński.

Tajemnice „Moulin Rouge"

Dzierżawca lokalu dancingowego „Moulin Rouge" Adolf Feldmaus i buchalter Izak Feuereisen odpowiadają w dniu dzisiejszym przed sądem krakowskim.

Akt oskarżenia obejmuje kilka występków, jak zatajenie dochodów, wydzierżawienie fikcyjne garderoby oraz pobranie od różnych osób kaucji w wysokości 4.450 zł.

Rozprawę prowadzi s. o. dr. Stępniowski. Oskarża prok. dr. Stawarski.

Incydenty w czasie strajku krawców i ich epilog przed sądem

W czasie strajku krawców, jaki wybuchł w sierpniu ub. roku w Krakowie doszło do szeregu incydentów. Grupa strajkujących czeladników krawieckich obchodziła bowiem zakłady krawieckie, w których nie przerwano pracy, i starała się zmusić personel do przystąpienia do akcji strajkowej.

W wyniku tych incydentów oskarżono Judę Lernera o kierownictwo tej akcji, zaś Abrahama Gerszkowicza o czynny opór policjantowi w czasie aresztowania

Obaj odpowiadają dziś przed sędzią dr. Bobilewiczem.

„Dni Krakowa" w punkcie kulminacyjnym

„Dni Krakowa" osiągają punkt kulminacyjny. Codziennie pociągi przywożą do Krakowa turystów i zbiorowe wycieczki, które przy pięknej pogodzie, zwiedzają wspaniałe zabytki miasta, bawiąc się w „Wesołym miasteczku" i na kiermaszu, jak również szukają przeżyć artystycznych na świetnych imprezach zorganizowanych w ramach „Dni Krakowa".

Obecnie codziennie wieczorem na Wawelu odbywają się na wysokim poziomie artystycznym imprezy teatralno - muzyczne, z których najpiękniejsze są festivale muzyczne i teatralne.

W najbliższych dniach na dziedzińcu arkadowym na Wawelu, odbędzie się festival teatralny, w czasie którego wystawione zostanie dzieło natchnionej poezji, utwór Ludwika Hieronima Morstina „Mikołaj Kopernik" który w ub. roku odniósł olbrzymi sukces na scenach zagranicznych, a obecie w nowym układzie i w nowej inscenizacji ukaże się na Wawelu.

W widowisku tym weźmie udział obok czołowych artystów teatru im. J. Słowackiego z górą 250 osób, oraz zespoły chóralne i muzyczne. Kierownictwo artystyczne nad całością objął dyr. Karol Frycz, a utwór reżyseruje świetny reżyser sceny katowickiej L. Pobóg - Kielanowski. Scenę na Wawelu rozbudował dyr. Frycz niezwykle pomysłowo, harmonizując dekoracje świetnie z renesansowymi arkadami dziedzińca wawelskiego.

Na ścianie południowej wzniesiona została dwupiętrowa blisko baszta, do której prowadzą krużganki i schody. Ta scena umożliwi rozrzucenie akcji „Mikołaja Kopernika" na kilku płaszczyznach, pozwoli inscenizatorowi i reżyserowi na niezwykle barwne i malownicze wyreżyserowanie gry tłumów, które stanowić będą piękne, barwne tło dla dziejów Mikołaja Kopernika.

Pierwsze przedstawienie „Mikołaja Kopernika" odbędzie się w nadchodzącą sobotę dnia 12 bm. Widowisko to, jak o tym świadczą dotychczasowe zgłoszenia — osiągnie rekordową frekwencję.

Na tropie sprawcy napadu na mieszkanie kupca w Podgórzu

Sprawa napadu na mieszkanie p. Mojżesza Liebeskinda, kupca z Podgórza, jest nadal przedmiotem dochodzeń władz policyjnych. W wyniku drobiazgowych dochodzeń policja ustaliła identyczność osobnika, który krytycznej nocy zakradł się do mieszkania Liebeskinda i w czasie szamotania się z nim strzelił do niego dwukrotnie z rewolweru. Policja jest już na tropie sprawcy i będzie on niechybnie aresztowany.

W stanie zdrowia Liebeskinda nastąpiła znaczna poprawa. Opuścił on już szpital i jest obecnie rekonwalescentem.

Kto dokonał włamania do Banku Handlowego?

Włamanie do Banku Handlowego w Krakowie wywołało duże poruszenie, chociażby dlatego, że zostało ono dokonane w samym centrum miasta. Policja zebrała na miejscu włamania pewien materiał, który stanowić będzie podstawę do dalszych dochodzeń.

Zdemolował szynk w Podgórzu

Restauracja p. Sikorskiego w Rynku Podgórskim była widownią awantury, wywołanej przez 49-letniego Jana Haberkiewicza. Będąc w stanie nie trzeźwym Haberkiewicz wywołał awanturę, w czasie której wybił szyby w drzwiach, kalecząc się w rękę i przecinając sobie tętnicę.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono go do szpitala.

Nowa fabryka amunicji

(a) Sofia, stolica Bulgarii była w tych dniach widownią uroczystego aktu poświęcenia kamienia węgielnego pod nową fabrykę amunicji. Aktu poświęcenia dokonali wybitni duchowni kościoła prawosławnego w obecności ministra spraw wojskowych gen. Lukoffa. Nowa fabryka amunicji gotowa będzie za 7 miesięcy i przystąpi odrazu do intensywnej produkcji amunicji. Zaznaczyć należy, że fakt wzniesienia nowej fabryki przez rząd bułgarski ma na celu całkowite uniezależnienie się w dziedzinie przemysłu zbrojeniowego ze strony zagranicznych importerów

Dwie obławy policyjne

Policja krakowska przeprowadziła wczoraj w nocy dwie obławy na terenie miasta. W czasie obławy na placu targowym przy ul. Długiej zatrzymano 6 osób. Natomiast w czasie obławy na terenie plant i zaułków aresztowano 26 osób za wykroczenia administracyjne.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś (piątek) „Lato w Nohant"
Jutro: „Lato w Nohant"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Dzikie ścieżki" (Paula Wessely)
APOLLO: „Morokko" (Marlena Dietrich Gary Cooper)
ATLANTIC: „Pięcioraczki kanadyjskie" (Jean Hersholt, Sune Lang) i „Wiedeń — Londyn" (Ryszard Tauber).
BAGATELA: „Pokój 309" (Franchot Tone, Una Merkel) oraz rewia pt. „Zabawa na całego"
DOM ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: Bohater (Wallace Beery)
PROMIEŃ: „Walc królewski" (film niemiecki)
STELLA „Rok 2000" i „Ręce na stole"
SZTUKA: „Cyrk na okręcie" i „50 minut postoju" (film niemiecki).
ŚWIATOWID: „Tygrys Bengalski" (Davies, Francoot Tone)
WANDA: „Świecznik królewski" (Sibille Schmitz, Karol Ludwih Diehl Fredie Czepa).

Karol Czapek

Człowiek i kot

Zdaje nam się, że znamy koty tak dobrze jak ludzi. Kot jest istotą, która skurczona śpi we fotelu, czasem ma swoje jakieś sprawy kocie, czasem zrzuca ze stołu jakąś popielniczkę, przeważnie jednak wygrzewa się na słońcu lub przy piecu. Tajemniczość tej istoty poznałem dopiero w Rzymie, i to wtenczas, kiedym widział niejednego kota, lecz pięćdziesiąt, całą czeredę kocią, wielkie zbiorowisko kocie około słupa Trajana. Tam wykopano stare forum w środku placu miejskiego, a na tym terenie, podobnym do miednicy, wśród zniszczonych posągów i dzieł sztuki żyje to niezależne plemię kotów. Żywi się głowami od ryb, które rzucają do tej miednicy dobroduszni Włosi, uprawia jakiś kult księżyca, pozornie nic innego nie robiąc. Otóż tam uświadomiłem sobie, że kot jest nietylko kotem, lecz czymś tajemniczym i niezbadanym — że jest dziką bestią. Gdy się widzi naraz dwa tuziny kotów, przeraża nas nagle doznanie, że kot wcale nie kroczy, lecz skrada się.

Kot wśród ludzi jest tylko kotem, kot wśród kotów jest pełzającym cieniem dżungli. Kot widocznie ufa człowiekowi, nie dowierza jednak swemu bliźniemu, ponieważ lepiej zna naturę kocią niż my. Zwyczajnie nazywa się typ społecznego niedowierzania „kotem i psem“, często jednak mogłem zauważyć najściślejszą przyjaźń między psami i kotami, ale nigdy między dwoma kotami. Koty na forum Trajana widocznie sęi igrorowały. Gdy dwa siedziały na tymsamym słupie, siedziały do siebie odwrócone plecyma, i nerwowo poruszały ogonami, jak gdyby chciały wyrazić, jak niechętnie tolerują obecność tej podłej bestii, siedzącej z tyłu. Gdy jeden kot dostrzega drugiego, parska; gdy przechodzą obok siebie, nigdy się za sobą nie oglądają; nigdy nie mają żadnego celu wspólnego, nigdy nie mają sobie czegoś do powiedzenia. W najlepszym wypadku odnoszą się do siebie pogardliwie i milcząco.

Lecz w stosunku do ciebie, człowieku, kot nie jest dzikim pustelniczym cieniem: dla ciebie jest po prostu łaszącą się kotką, ponieważ ci ufa. Zwierzę jest dzikie wtenczas, gdy nie dowierza. Oswojenie jest rezultatem zaufania. I my ludzie tak długo nie jesteśmy dzikusami, jak długo wzajemnie sobie ufamy. Gdy ja — przyjmijmy to — wychodząc z domu, nie ufam pierwszemu lepszemu człowiekowi, którego spotykam, wydam ochrypły krzyk i gotów jestem przy najlżejszym ruchu z jego strony skoczyć mu do gardła. Gdybym nie dowierzał ludziom w tramwaju, musiałbym się odwrócić plecyma ku ścianie i parskać, by ich odstraszyć. Ale nie czynię tego, gdyż i najspokojniej w świecie czytam gazetę, nie obawiając się żadnego niebezpieczeństwa zaatakowania mnie z tyłu. Gdy chodzę po ulicy, myślę o mej pracy, albo o niczym, nie zwracając wcale uwagi na to, ile złego przechodnie mogą mi zrobić. Byłoby rzeczą straszliwą, gdybym wciąż musiał mieć się na baczności i pilnie obserwował, czy ci przechodnie chcą się na mnie rzucić. Stan nieufności jest pierwotnym prawem dżungli.

Polityka, która kultywuje nieufność, jest polityką dżungli. Kot, który nie dowierza człowiekowi, nie dostrzega w nim człowieka lecz dziką bestię. Człowiek, który nie dowierza drugiemu człowiekowi, widzi w nim też tylko dziką bestię. Węzeł wzajemnego zaufania jest starszy od wszelkiej cywilizacji. Gdy to zaufanie zaczyna się chwiać, świat ludzki staje się areną zwierząt drapieżnych.

(tlum. — *si*)

Ładunek zmarłych kulisów

Makabryczne okręty -- Bunt zbrodniarzy -- „Człowiek — jajko“ na okręcie śmierci

SZANGHAJ, w czerwcu.

Ponieważ miałem bardzo mało pieniędzy wsiadłem w Batawii na chiński „okręt śmierci“, tak zwany tramp, który transportuje do ojczyzny zwłoki zmarłych kulisów i robi na tym świetne interesy.

W dzisiejszych czasach jest coraz trudniej zarabiać pieniądze na żywych i dlatego ludzie nie cofają się przed zarabianiem na zmarłych. Do czego dawniej służyły dżonki — małe łodzie chińskie, służą dzisiaj nowoczesne parowce europejskie, które przy takich okazjach wywieszają chorągiew chińską, Haiti lub też San Domingo. Transportuje się na tych parowcach trupy, dbając o to, by zmarli Chińczycy dostali się do nieba, co tylko wtedy jest możliwe, gdy zostaną oni pochowani w ziemi chińskiej.

W holenderskich koloniach, w Strait Gettlements, na Borneo i Nowej Gwinei — wszędzie mieszkają Chińczycy. Milionerzy i umierający z głodu kulisi, Chińczycy z Kantonu i z Mandżurii, ze wszystkich części tego olbrzymiego państwa.

Wszyscy oni są przekonani, że tylko w wypadku, gdy zwłoki ich spoczywać będą w ziemi ojczystej, dusze ich pójdą do nieba. I dlatego, mimo, że nie mogą najeść się do syta — płacą oni składki do pewnego rodzaju towarzystwa ubezpieczeniowego, które zobowiązane jest przetransportować zwłoki ich do ojczyzny, niezależnie od tego, gdzie umierają.

60.000 Chińczyków umiera rocznie na obczyźnie. Fracht za 1000 kg. zwłok wynosi między Indiami Holenderskimi a Chinami 52 funty szterl. Przy dzisiejszym położeniu rynku frachtowego jest to więc doskonały interes. Zwłaszcza stare chińskie statki towarowe 3 do 4.000 tonnowe zajmują się tym interesem. Przywożą one z Chin jaja i skóry i wracają z — trumnami. Po większej części wożą one 50 tonn zmarłych, 700 do 800 trumien z zupełnie cienkich desek.

Znalazłem się więc jako „egg-man“ na pokładzie „Tajkokku Nippon“, okrętu towarowego o ciężarze 5.000 tonn.

„Taikokku Nippon“ znaczy „Cesarstwo Japonii“. "Egg-man" (człowiek-jajko) oznacza jedynego pasażera. Jako taki, mogłem jeść przy stole kapitana. Jeśli zaś taki „egg-man“ znajduje się przy stole, wtedy oficerowie dostają na śniadanie jajka, tak samo jak pasażer. Jeśli są sami, nie dostają jajek... Nic dziwnego więc, że taki pasażer cieszy się wielką sympatią na okręcie.

Mimo wszystko jednak podróż nie była zbyt przyjemna. Brudny, jak chorągiew republiki chińskiej, powiewająca na górze, był cały statek. Wieźliśmy 680 trumien ze zmarłymi Chińczykami, co jednak było jeszcze o wiele gorsze — kilkuset żywych kulisów było również na okręcie. Ci cuchnęli jeszcze bardziej, aniżeli trupy. Straszny upał panował nad szarym południowo-chińskim morzem. Po raz trzeci, czy czwarty jakaś maszyna przestawała działać i conajmniej po raz dziesiąty drugi oficer opowiadał historię o buncie na „Yu Shun“, innym okręcie śmierci.

Okręt ten kursował stale między wyspami holenderskimi a Chinami i woził ze sobą zmarłych i żywych kulisów. Kiedyś jednak zwrócono uwagę na to, że często mniej kulisów schodziło na ląd, aniżeli przyszło na pokład. Dla chińskich robotników nie prowadzi się, oczywiście, listy pasażerów. Liczy się ich, a agentura płaci za każdą głowę, gdy kulisi opuszczają statek. Dlatego też załoga „Yu Shun“ zainteresowała się tą sprawą bardziej, aniżeli uczyniłaby to, gdyby się za nich płaciło przy wejściu na statek. Wreszcie skontatowano, że wśród pasażerów znajdowała się banda, która mordowała kulisów i wrzucała ich do morza. Cóż jednak czynili mordercy ze swą zdobyczą? Przy wejściu na okręt liczy się każdy tobołek Chińczyka. Jeśli chińczyk wynosi więcej tobołków, aniżeli przyniósł, natychmiast zostaje zatrzymany. Rozbójnicy więc nie tylko wrzucali swoje ofiary do morza, lecz wyrzucali także trupy z niektórych trumien i lokowali w nich swoją zdobycz. Na trumnach tych robili znaki, a podczas gdy były one na przechowaniu w składach towarzystwa pogrzebowego, Chińczycy wynosili z trumien skradzione rzeczy.

Oficerowie na chińskich „okrętach śmierci“ nie odznaczają się wielką delikatnością. Gdy złapano bandę morderców na gorącym uczynku, było jeszcze kilka trupów więcej... Ponieważ jednak banda ta była bardzo liczna, doszło do buntu, który się zakończył tym, że zaczęto oblewać buntowników wrzącą wodą. Sceny, jakie się przy tym odgrywały, musiały być wstrząsające, gdyż telegrafista "Yu Shun" stracił głowę i na własną rękę zawiadomił jakąś stację nadbrzeżną. W ten sposób cała rzecz się wydała. Ludzie z „Yu Shun“ mieli wiele nieprzyjemności, a ich ładunek mamy teraz my: 50 tonn trupów, zatem 2.600 funtów szterlingów wpływów kasowych.

Upał wysusza cienkie drzewo trumien. Niekiedy odskakują pokrywki, niekiedy stosy trumien, ustawionych jedna na drugiej, zaczynają się chwiać. Podczas ostatniej jazdy „Taikokku Nippon“ jakiś pijany maszynista wpadł do przechowalni trumien i został przez nie zgniecony na śmierć.

Mimo wszystko jednak transport trupów jest nadzwyczajnym interesem.

— Jest to interes, który zawsze idzie — powiedział mi kapitan. Ludzie zawsze umierają, im gorzej zaś jest na świecie, tym więcej kulisów umiera.

Reginald Parker.

Rozbudowa wystawy paryskiej

Prace nad wykończeniem olbrzymiego dzieła wystawy międzynarodowej są jeszcze ustawicznie w toku. W niedzielę, dnia 6 czerwca nastąpiła uroczysta inauguracja pawilonu szwedzkiego. Wnętrze pawilonu stanowi miniaturę bogatego dorobku królestwa Szwedów. Oprócz zbiorów o charakterze krajoznawczym i propagandowym uwagę publiczności koncentruje imponujący album znaczków będący osobistą własnością wielkiego filatelisty króla Gustawa.

W połowie czerwca jest oczekiwane otwarcie pawilonu egipskiego. Aktu przecięcia symbolicznej wstęgi dokona król Egiptu, Faruk w towarzystwie grona dyplomatów swej ojczyzny.

Lotnicy w filmie

Znany z przelotu przez Atlantyk z filmem koronacyjnym, lotnik Dick Merrill został w tych dniach zaangażowany do jednej z wytwórni w Hollywood. Za sumę 16.000 dolarów zgodził się on wziąć udział, jako akrobata filmowy w obrazie, który będzie nosił tytuł „Skok przez Ocean“. Większa ilość zdjęć odbywać się będzie nad morzem, co zmusiło Merrilla do asekuracji na życie. Towarzystwo ubezpieczeniowe zażądało za polisę tylko 2.550 dolarów.

Obecnie toczą się radiotelegraficzne rozmowy między głośną lotniczką Amelią Earhart i jedną z wytwórni amerykańskich. Pertraktacje te dotyczą propozycji nakręcania specjalnego filmu lotniczego p. t. „Pulk kobiet“. Jak już z tytułu tego wynika, nowy obraz będzie apoteozą nowoczesnej kobiety dowodzącej z powodzeniem kobiecym pułkiem lotniczym.

Muzeum „starego tygrysa“

Przy ulicy Franklina w Paryżu mieści się skromny dom mieszkalny. Na pierwszym piętrze położone mieszkanie było przez wiele lat miejscem pracy wybitnego męża stanu Clemenceau, którego historia ochrzciła mianem „starego tygrysa“.

W mieszkaniu wielkiego Francuza nastąpiło w tych dniach uroczyste otwarcie muzeum, w którym zgrupowane zostały pamiątki i zbiory oraz cenne dokumenty o charakterze historycznym. Obok licznych zdjęć zamieszczono również fotografie współpracowników Clemenceaua. Dwa pokoje, t. j. sypialnia i pracownia, zostały przywrócone dokładnie do stanu, w jakim znajdowały się za życia „starego tygrysa“.

Kącik dla pań

Jean Harlow

Przykazania elegancji

PROSTOTA.

Właśnie przymierzałam toaletę do nowego filmu, pod wytrawnym i nieubłaganym okiem naszego twórcy mody, Adrien, kiedy usłyszałam nieśmiałe pukanie i w ślad za nim wsunęła się do pokoju nasza najmłodsza koleżanka, mocno zirytowana, trzymając w jednej ręce duży bukiet kwiatów, a w drugiej branzoletkę z niebieskich pereł. „Bardzo przepraszam, ale za parę minut zaczyna się nakręcanie, a ja nie wiem, czy wszystko dobrze wygląda“, usprawiedliwiała się błagalnie. „Niech mi pan pomoże, nie wiem co wybrać: kwiaty czy perły?“

Adrien zmierzył ją swoim sławnym okiem znawcy, wyjął jej z ręki perły i bukiet, i odłożył na stolik. Także agrafka ze strassów wpięta we włosy podzieliła ten sam los. „Tak, teraz jest w porządku, wszystko zbyteczne zostało usunięte“. I rzeczywiście teraz wyglądała doskonale.

Uważam, że przykład ten powinien posłużyć wszystkim paniom. Grzeszy się zwykle nadmiarem, za mało — nie jest nigdy błędem.

Może ten klips i ta broszka, którą pani tak lubi jest zbyteczna? Albo ta kokardka na ramieniu przywieziona z Paryża? Uważa pani, że to konieczne?

Proszę nie zapomnić, że elegancja w pierwszym rzędzie polega na prostocie.

HARMONIA.

Niech pani nigdy nie nosi rzeczy, które nie mają innych zalet, poza tymi, że harmonizują ze sobą. Niektóre kobiety kupują suknię. Tylko dla tego, że jest stosowna do naszyjnika, albo do kolczyków. Możliwe, że te rzeczy naprawdę z sobą harmonizują, ale nie należy uzupełniać rzeczy, która ma swoje własne piękne życie.

Nie należy nigdy nosić za dużo klejnotów. Dzisiejsza biżuteria jest wprawdzie bardzo zachęcająca, ale należy być bardzo ostrożnym w wyborze i zastosować klejnoty do sposobności oraz do stylu toalety.

Na przykład czarny ensemble jest bardzo miły i elegancki; można go odświeżyć jakimś klejnocikiem, albo czymś kolorowym. Ale musimy się zdecydować na jedno, gdyż oba naraz robią niedobre wrażenie.

BŁĘDY NIE ZAWSZE POWINNY BYĆ UKRYTE...

...bo przez to jeszcze bardziej wpadają w oczy. Przypominam sobie zawsze przy tej sposobności, pewną młodą gwiazdę filmową, która miała duże ręce i koniecznie je chciała zawsze ukryć. Trzymała je zazwyczaj w mufce, albo zakrywała ryżkami, czy wolanikami; dziwne tylko, że nie siadała na nich, ażeby je lepiej ukryć. Skutek: dopiero wpadały w oczy. Aż wreszcie zwrócił jej reżyser uwagę, ażeby zapomniała o swoich rękach i przeciwnie, starała się wyciągnąć z nich korzyści. W studio mówiono później o pełnych wyrazu rękach artystki.

KOLOR I LINIA.

Jakkolwiek kolor jest ważny, należy w pierwszym rzędzie uwzględnić sylwetkę. O tym należy pamiętać przy wyborze sukni czy kapelusza. Ten poszerza ramiona, a ten ma za wąskie rondo. Zmysł proporcji jest główną podstawą elegancji.

Zbyt dobrze „leżące“ suknie są błędem. Nie można w nich swobodnie usiąść. Ciało musi się czuć całkiem swobodnie w sukni. Jest to rzeczą komfortu i elegancji.

Nie należy nigdy kupować sukien, tylko dlatego że moda je nakazuje. Komu nie dobrze w berecie, niech go nie kupuje, chociażby spotykał berety w każdym żurnalu. A kto się kiepsko czuje w shortach, niech ich nie nosi nawet do tenisa. Kto nie lubi sukni z trenem, może spokojnie zjawić się na balu w sukni do kostek.

SZMINKA.

Jeszcze jedna rada: nie używać zbytnio szminki nawet na wieczór. Suknia nie robi należytego wrażenia, jeśli usta są zbyt jaskrawe, a rzęsy ciężkie od tuszu. Ja osobiście nie używam żadnego kremu i maluję się tylko minimalnie. Chcę wyglądać przede wszystkim czysto i wypielęgnowanie. Myję włosy dwa razy tygodniowo i biorę tusz dwa razy dziennie. Uważam, że mniej ważne są lakierowane paznakcie, jak czyste ręce.

Coraz mniej blondynów, coraz więcej brunetów

Zmierzch jasnowłosych — zapowiada profesor angielski

ZA 45.000 WIEKÓW

u Ameryka przestała mieć wyłączny przywilej na sensacyjne odkrycia i teorie. Dziś konkuruje z nią w tym kierunku Anglia, gdzie, można powiedzieć, „periodycznie“ zjawiają się, szczególnie w dziedzinie nauki, rewelacyjne nowości, trącące posmakiem sensacji.

Tak np. niedawno temu znany angielski astronom, sir Edington obliczył, że księżyc rozpadnie się po upływie mniej więcej 45.000 wieków. Możemy żałować że niestety nie będziemy mogli być naocznymi świadkami tego wspaniałego widowiska. Inny znowu angielski uczony, słynny biolog, stwierdza, że coraz bardziej obniża się ton ludzkiego głosu. Podczas gdy nasi przodkowie, którzy mieszkali w jaskiniach, mówili jeszcze piskliwym dyszkantem, to ludzie współcześni stają się coraz bardziej barytonami. Stąd wniosek, że ludzie przyszłości przemawiać będą tylko basem.

BLONDYNI I — SZKIELET MAMUTA.

Dziś znowu angielski profesor Bancroft próbuje zainteresować nas nową, nie mniej ciekawą, teorią. Jakkolwiek osobiście nie czuje on żadnej awersji do blondynów i do blondynek, to jednak jako człowiek objektywnej nauki stwierdza, że „osoby o blond włosach znajdują się w toku zupełnego zanikania, tak, że po kilku wiekach tak samo trudno będzie znaleźć blondyna, jak np. dzisiaj trudno jest odkryć szkielet mamuta“.

Aby móc wydać sąd o realnych podstawach tej teorii, należy przede wszystkim rozglądnąć się dokładnie dookoła siebie i przypatrzeć się bliżej kolorowi włosów otaczających nas ludzi. I oto jest rzeczą łatwą do stwierdzenia, że np. we Francji blondynki należą do rzadkości Francuzi są przeważnie brunetami, albo szatynami. To samo da się też powiedzieć o Włochach.

JASNOWŁOSI W MNIEJSZOŚCI

„Blond Miss“ tak spopularyzowana przez powieści sentymentalne, nie jest — wbrew temu co można by przypuszczać, przeciętnym typem kobiety angielskiej. Inny znany angielski naukowiec, profesor etnografii, Beddoe, wykazał statystycznie, że na 100 Anglików naliczyć można zaledwie 16 — blondynów.

Jeżeli więc ktoś chce naprawdę poznać kraje zamieszkałe przez ludzi jasno włosych, musi się wybrać do krajów północno-europejskich, a więc do północnych Niemiec, Danii, Szwecji, Norwegii. Tam istotnie procent blondynów i blondynek jest największy na świecie. Ale ciekawa rzecz: oto ostatnio dochodzą nawet z Danii odgłosy, że na podstawie przeprowadzonych studiów stwierdzono, iż nawet tam jest bardzo duży odsetek brunetów i szatynów.

Prawdą jest zatem niezbitą, że rasa ludzi jasnowłosych stanowi mniejszość rodzaju ludzkiego.

Wpływa na to cały szereg przyczyn natury biologicznej, blondyni są mianowicie o wiele mniej odporni na działanie słońca, a wedle Bancrofta, mają oni tzw. „asteniczną“ konstytucję, która predysponuje ich na zaburzenia narządów oddechowych.

BERLIN—RZYM W OBRONIE BLONDYNÓW

Jest rzeczą zrozumiałą, że przeciwko tej teorii angielskiej z całą gwałtownością występuje nauka hitlerowska, która, wierna zasadom rasistycznym Trzeciej Rzeszy, bronić musi honoru blond włosów. Tak więc niemiecki profesor Kretschmer protestuje przeciwko twierdzeniu Bancrofta, jakoby rasa nordycka była „asteniczna“. Do takich samych konkluzyj dochodzą, rzecz dziwna, także przedstawiciele nauki włoskiej, a dla każdego chyba jest jasne, że działa tu raczej polityczna oś Rzym—Berlin, aniżeli względy objektywnej, naukowej prawdy

A CO NA TO — FRYZJERZY?

Po rozważeniu wszystkich wyżej wspomnianych głosów zainteresowanej i nie zainteresowanej nauki można dojść do ostatecznej konkluzji, że teoria uczonego Bancrofta opiera się na wcale solidnych podstawach. Jest rzeczą pewną, że rasa jasno włosych coraz bardziej się lokalizuje. Nie mniej też faktem stwierdzonym jest, że liczba blondynów wzrasta w stopniu mniejszym i powolniejszym aniżeli liczba brunetów, tak, że procentowo blondynów jest coraz mniej.

Zbyteczną jest chyba rzeczą dodawać, że wszystkie te wywody nie wkraczają wcale w zakres działania nowoczesnych mistrzów sztuki fryzjerskiej, którzy nie mają żadnego respektu dla niczego, co nie jest podyktowane — modą...

Radio w cylindrze

Pracę reportera dziennikarskiego cechuje pośpiech, w niektórych wypadkach nawet posunięty do ostatecznych granic możliwości ludzkiej. Szczególnie szybko pracują reporterzy amerykańscy, chcący za wszelką cenę wyprzedzić i tak już w szalonym tempie płynący nurt życia codziennego w krainie wszelkich możliwości. To też nic dziwnego, że w tych warunkach konieczność narzuca posługiwanie się najnowszymi zdobyczami techniki.

Olbrzymią rolę gra szybkie przekazywanie wiadomości, decydujące przeważnie o aktualności pod patrzonego zdarzenia. Wśród całej gamy środków, na pierwszy plan wysuwa się radio. W tym celu największe dzienniki amerykańskie wyposażyły swoich reporterów pełniących swą dziennikarską służbę na ulicach miasta, w miniaturowe stacje nadawcze, pracujące na falach ultra krótkich. Zasięg stosowanie fal w granicach od 1 do 3 metrów pozwoliło na nieprawdopodobne wprost zmniejszenie wymiarów. Stacje te pracują przeważnie na stałej fali, co jeszcze redukuje wymiary, pozwalając umieścić całość aparatury w najmniej oczekiwanym miejscu jak naprzykład w cylindrze. W takim nakryciu głowy paradował pewien młody dziennikarz po ulicach Nowego Jorku, zwracając uwagę kilkunastocentymetrowym drutem, wystającym z denka cylindra. Była to antena radiowa.

Oczywiście tego rodzaju stacje są bardzo małej mocy, jednak przy pomocy nich reporter utrzymuje stałą łączność ze swoją redakcją w promieniu 2—3 kilometrów, informując ją w sposób bardzo szybki. Niejednokrotnie pomiędzy spostrzeżeniem jakiegoś zdarzenia, a otrzymaniem wiadomości przez redakcję upływa zaledwie parę chwil. Jedna z wytwórni specjalizuje się w produkcji najmniejszych stacji i zaopatruje w nie nie tylko dzienniakarzy ale również policję, posterunki straży pożarnej, wojsko, a nawet właścicieli większych obszarów ziemi, którzy w ten sposób porozumiewają się ze swoimi kierownikami robót w polu. Przy pomocy tego typu stacji nie tylko można przesyłać wiadomości, ale również kierować całym szeregiem maszyn, posługując się do tego celu specjalnymi urządzeniami odbiorczymi wprowadzającymi w ruch organy kierujące. Tym sposobem można poruszać traktor w polu lub jakiś automat w mieście. Istnieje cała gałąź wiedzy technicznej noszą ca nazwę telemechaniki, która zajmuje się budową urządzeń pozwalających wprawiać w ruch na odległość maszyny przy pomocy fal elektromagnetycznych, wysyłanych z mniejszych lub większych radiostacji nadawczych

WIADOMOSCI SPORTOWE

Hakoah czy Legia?

Bielsko, 11. 6. W nadchodzącą niedzielę rozegrany będzie w Bielsku mecz piłki wodnej Legia (Warszawa) — Hakoah (Bielsko). Mecz ten ma decydujące znaczenie, gdyż rozstrzygnie o tym, która z tych drużyn spadnie z Ligi.

Stadion w Wembley pomieści 133.000 widzów

Londyn, 11. 6. Słynny stadion w Wembley, na którym od roku 1923 odbywają się finały pucharu Anglii, mieści dotychczas 92.000 widzów. Obecnie, kosztem 60.000 funtów szterlingów, stadion w Wembley będzie rozbudowany i pomieści 133.000 widzów.

Będzie to drugi co do wielkości stadion angielski. Jak bowiem wiadomo, Hampden-Park w Glasgow jest największym stadionem Anglii, który może pomieścić 150.000 widzów.

Ramillon zrobił swoje...

Praga, 11. 6. Znany francuski trener tenisowy Ramillon opuścił Pragę, udając się do Paryża. Ramillon przygotowywał reprezentację czeską do rozgrywek w pucharze Davisa i osiągnął doskonałe wyniki, gdyż Czesi wygrali z Polską i Francją. Na odjezdnym Ramillon życzył swym pupilom wygranej z Jugosławią. Obiecał, że o ile mecz ten wygrają, wówczas wróci do Pragi, aby przygotować drużynę czeską do finału strefy europejskiej.

—<>—

WATERPOLIŚCI MAKKABI JADĄ DO OSTROWCA

Kraków, 11. 6. Drużyna piłki wodnej Makkabi krakowskiej wyjeżdża na mecz o mistrzostwo Polski w Ostrowcu. Mecz odbędzie się w niedzielę 13 bm. a przeciwnikiem Krakowian będzie Klub Sportowy Zakładów Ostrowieckich, który debiutuje w lidze piłki wodnej.

SZCZYPIORNIŚCI TEMPA W KRAKOWIE.

Kraków, 11. 6. Doskonały zespół szczypiórnistów Tempa tarnowskiego przyjeżdża w niedzielę do Krakowa. Tarnowianie, którzy rozgromili u siebie Olszę w stosunku 4:1, będą w Krakowie przeciwnikiem Makkabi i wystąpią na boisku Makkabi o godzinie 3.30 pop.

POJEDYNEK KUCHARSKI—SZABO NIE DOJDZIE DO SKUTKU.

Kraków, 11. 6. Znakomity średniodystansowiec węgierski Szabo miał przyjechać do Polski i zmierzyć się dwukrotnie z Kucharskim, a to 13 bm. w Krakowie i 16 bm. we Lwowie.

Tymczasem Szabo odwołał telegraficznie swój przyjazd do Polski. Wobec tego przyjazd Kucharskiego na niedzielne zawody Cracovii również nie dojdzie do skutku.

ZMIANA REPREZENTACJI NA MECZ Z HISZPANII.

Kraków, 11. 6. W składzie reprezentacji Ligi na mecz z reprezentacją Bilbao zaszły w ostatniej chwili zmiany. Na środku ataku zamiast Smoczka wystawiony został Matias. Smoczek zagra ewent. w drugiej połowie meczu.

Również w drugiej połowie meczu zamiast Riesnera zagra Wostal. Zmiana nastąpiła po porozumieniu się z kpt związkowym p. Kałużą. Mecz sędziować będzie p. Romanowski z Warszawy.

MIĘDZYNARODOWE WYŚCIGI KOLARSKIE NA DYNASACH.

Warszawa, 11. 6. W dniu wczorajszym odbyły się na dynasach międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem Francuzów i Austriaków. Zapowiedziani Łotysze odmówili startu w ostatniej chwili.

Rozegrany międzynarodowy mecz z trzech startów przyniósł zwycięstwo parze polskiej w składzie Michalak-Starzyński przed Francuzami La Tournier i Nicollet. Austriacy biegu nie ukończyli.

Emocjonujący wyścig za prowadzeniem motoru na dystansie 150 okrążeń toru wygrał Stahl za leaderem Podgórskim pokrywając dystans 57 klm. 750 mtr. w jedną godzinę 38 sek. Drugie miejsce zajął Napierała za leaderem Hamanem o dwa i pół okrążenia toru w tyle. Trzecie miejsce La Forenier za leaderem Wiśniewskim o trzy okrążenia. Czwarte miejsce Włodarczyk za Duszyńskim o pięć okrążeń. Piąte miejsce Stromayer za Grodzkim o 9 okrążeń. Szóste miejsce Michalak za Stefanowiczem o 13 okrążeń.

Świetnie jadący Starzyński wskutek defektu roweru stracił 14 okrążeń toru. Mimo to zajął 7-me miejsce przed Francuzem Nicollet.

ROTHOLC NA RINGU.

Łódź, 11. 6. Z dużym zainteresowaniem oczekiwany jest tutaj występ Rotholca, który w niedzielę, 13 bm. wystąpi przeciw Spodenkiewiczowi w ramach meczu Gwiazda — IKP. Rozegranych będzie 8 walk. IKP. wystąpi bez Woźniakiewicza i Chmielewskiego.

HEBDA NIE PRZYJEDZIE DO KRAKOWA?

Warszawa, 11. 6. Hebda, który powrócił wprost z Paryża do Warszawy, aby przeprowadzić trening przed mistrzostwami Polski w Krakowie, zachorował na grypę. Udział Hebdy w turnieju krakowskim stoi więc pod znakiem zapytania, jakkolwiek przypuszczać należy, że do przyszłego tygodnia wyzdrowieje on i będzie mógł stanąć na korcie.

AFRYKA — AUSTRIA 4:2.

Wiedeń, 11. 6. Mecz tennisowy Afryka płd. — Austria zakończył się zdecydowaną wygraną drużyny afrykańskiej, która zwyciężyła w stosunku 4:2. Po pierwszym dniu prowadziła Austria 2:1.

Wczoraj Kirby wygrał z Metazą 8:6, 6:2, 6:0, Fannin pokonał Redla 4:6, 6:1, 6:4, a wreszcie para Farquharson-Kirby wygrała z doublem Bawarowski-Metaza 5:7, 6:3, 6:4, 5:7, 6:3.

„ARSENAL" w DANII

(Korespondencja własna)

Kopenhaga, w czerwcu.

Władze sportowe w Skandynawii zapraszają często na mecze towarzyskie najlepsze drużyny zawodowe, by przyzwyczaić swych graczy do silnych przeciwników.

Niedawno gościła w Kopenhadze szkocka drużyna „Ewerton", lecz zawiodła oczekiwania, pozostawiając po sobie bardzo przykre wrażenie, gdyż zachowała się niesportowo.

Miłośnicy piłki nożnej w Danii mieli jednak możność zapomnieć to przykre wrażenie dzięki pięknej grze angielskiej zawodowej drużyny „Arsenal", która podczas swego zwycięskiego turnee w Skandynawii rozegrała w Kopenhadze 3 mecze.

Najciekawszy był ostatni, ponieważ Dania wystąpiła w najsilniejszym składzie. Oczywiście o wygranej Duńczyków nie mogło być mowy, ale stawiali oni świetnie czoło światowej sławy przeciwnikom, a w drugiej części gry byli nawet bardzo niebezpieczni dla „Arsenalu". Trudno sobie wyobrazić, że Duńczycy mogli przegrać 0:8 we Wrocławiu. Mieli oni prawdopodobnie „czarny dzień".

Przytoczę kompetentne zdanie o grze Duńczyków managera „Arsenalu" Mr. Georgea Allisona:

Dużym błędem graczy jest to, że mało strzelają. Gdy ma się przed sobą obronę trzeba zaniechać kombinacji i podawania piłki, a starać się jaknajczęściej strzelać, gdyż często się zdarza, że nieoczekiwany strzał osiąga swego celu. Duńczycy grają bardzo fair, publiczność duńska zachowuje się bardzo lojalnie.

Podczas 3-go meczu, który zakończył się wynikiem 3:0 na korzyść „Arsenalu", Duńczycy pokazali, że są drużyną bardzo silną i że mają duże szanse zwycięstwa w meczu Norwegia—Dania, który ma się odbyć 13-go czerwca.

Dr. inż. D. Br.

Stare asy Hakoahu wiedeńskiego zwyciężają młode pokolenie

Wiedeń, 11. 6. Jak już donieśliśmy, odbył się na stadionie Hakoahu „Dzień Sportu Żydowskiego", który wypadł doskonale, dając przegląd sportu żydowskiego w Austrii.

W piłce nożnej seniorzy Hakoahu w skróconym meczu wygrali z Hasmoneą 1:0. W piłce ręcznej Hakoah zremisował z drużyną Blau-Weiss 4:4, wreszcie w hokeju na trawie pokonał Hakoah zespół Z. A. C. z Berna w stosunku 1:0.

Dużą część programu wypełniły zawody lekkoatletyczne, których najważniejsze wyniki są następujące: 3 klm. — Blödy (Hakoah) 9:19. 1000 m. — Kaiser (Hakoah) 2,38,8. 400 m. — König (Hakoah) 53.6. Skok w dal — Wasser (Praga) 6,01. 100 m. — Kalb (Hakoah) 11:5.

W konkurencjach pań Gottlieb (Hakoah) wygrała skok wzwyż wynikiem 1,50 i 100 m. wynikiem 13.3 W skoku w dal zwyciężyła Fischer wynikiem 4,81.

Londyński parlament zostaje „wysprzedany"

Polowanie na pamiątki koronacyjne

(s) Jednym z najbardziej zajętych i wymęczonych ludzi imperium angielskiego w ostatnich dniach był bezwątpienia mr. Bernard Newman, którego zadaniem było spełnić życzenia wszystkich polujących na pamiątki koronacyjne.

Wprost nieprawdopodobnie, czego ludzie szukali i o co dopytywali. W pierwszym rzędzie sprzedano 217 pozłacanych koron i lwów, zdobiących opactwo westminsterskie. Jedną z tych koron zakupił wódz afrykański Yeta, i zabrał z sobą do Afryki. Prócz tego kupił on wspaniały ozdobny fotel i małe krzesełko. W królewskiej barce przewozi trzystu tuziemców te wspaniałości do afrykańskiej ojczyzny. Tam będą wystawione na widok publiczny, i przy tej sposobności opowie im wódz o uroczystościach koronacyjnych. Zresztą posłał już pierwszą wiadomość o koronacji swojemu ludowi, drogą fal radiowych.

Mr. Newman opowiada, że kiedy wódz ze swoim ministrem przyszli do niego po pamiątki, był w klopocie, gdyż etykieta przepisuje, że minister może zakupić tylko połowę tego, co zakupuje wódz. Mr. Newman wycofał się dyplomatycznie z tej afery, oferując ministromi krzesełko zamiast fotela, i koronę bez lwa.

Największym popytem cieszą się fotele w których zasiedli znani lordowie i ich żony. Tysiące ofert wpłynęło na fotele księżniczek Elżbiety i Małgorzaty Róży, jakkolwiek te jako należące do rodziny królewskiej, nie mogą być sprzedane.

Wszelkie ceny oznaczone są ściśle przez Office of Works i nie śmią być przekroczone.

Oprócz tych pamiątek koronacyjnych, zamorscy goście zabiorą z sobą jeszcze kawałki... angielskiego parlamentu. Z ostatniej restauracji parlamentu zostały zachowane odłamki kamienia i te stanowią teraz cenne pamiątki. Przybysze z kolonii nie chcą bowiem wracać do swojej ojczyzny, bez prawdziwie „angielskiej" pamiątki.

—<>—

27 spódniczek u Greczynek

Zamożne mieszkanki dworów macedońskich z całym pietyzmem kultywują zwyczaj noszenia w dni świąteczne jaknajwiększej ilości spódniczek. Podczas ostatnich uroczystości jakie się odbywają dorocznie w okresie przedżniwnym grupa Greczynek chlubiła się tym, że posiada na sobie 27 spódniczek. Greczynki znajdujące się w niewoli tego zwyczaju czują się mimo to bardzo szczęśliwe i zadowolone.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kaufer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.